Nr. 35. Kraków, Sobota 27. Sierpnia 1898. Rok III.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Antoni Stróżyński
Kraków, Krzywa 6, I. p.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
w Krakowie:
w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!
Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Zakładajmy sklepiki Przyjaźniackie!

III.

W poprzednich dwóch numerach „Grzmotu“, podnosiliśmy rozmaite korzyści płynące ze sklepiku opartego na dobrych zasadach. Szeroko omówiliśmy zasadę podziału zysku (dywidendy) *według wysokości zakupna towarów przez członka.*

Postawiliśmy jednak pytanie, jakie wobec tej zasady korzyści miałby członek, który nie jeden, ale kilka dał udziałów do sklepiku? I jemu bowiem należy się sprawiedliwie udział w zysku, bo do podniesienia sklepiku się przyczynił.

Odpowiadamy: członkowi takiemu udzieliłoby się procentu od udziału we wysokości, na jakąby się członkowie zakładający sklepik od początku zgodzili. Najlepiej by tu przyjąć stopę procentową zwykłych kas oszczędności.

W ten sposób nikt by nie był pokrzywdzony — ani ci, którzy oprócz udziału stale przez zakupno towarów w sklepiku przyczyniają się do rozwoju i obrotu sklepiku, bo ci mieliby dywidendy według wysokości zakupna towarów — ani ci, którzy chociaż z pewnych przeszkód (naprzykład z powodu odległości miejsca zamieszkania) towarów w sklepiku kupować nie mogą, ale chcą się kilkoma udziałami przyczynić do podniesienia sklepiku, bo ci mieliby procent od włożonych pieniędzy.

Zasada ta podziału zysku według ilości zakupna z tego jeszcze powodu *musi przyczynić się* do rozwoju sklepiku, że na tej podstawie wszyscy członkowie są **współwłaścicielami sklepiku.**

W rzeczach materyalnych, ekonomicznych nic się zwykle nie dzieje dla pięknych oczu drugiego. Każdy patrzy swego zysku. Darmo, taka jest już natura ludzka. Człowiek do niczego się nie zwykł palić, z czego nie widzi jakichś korzyści.

U nas solidarności takiej nie ma — i bodaj czy kiedy będzie — żeby n. p. wobec dwóch sklepików żydowskiego i chrześcijańskiego — powiedziano sobie z góry: „jest chrześcijański sklepik, tam pójdę po towar, choćby też żyd i taniej dawał“.

Każdy patrzy, gdzie w rzeczywistości, czy też tylko na pozór, **taniej**. Tak się dzieje — i to zabija chrześcijańskie sklepiki, bo żydzi w handlu, w obiecywaniu, w przedstawieniu towaru, już z natury większy mają spryt.

Zasada przez nas postawiona i to niebezpieczeństwo usuwa.

Każdy bowiem członek w ten sposób założonego sklepiku — jest współwłaścicielem tegoż, a zatem sklepik popierać będzie jako rzecz *swoją.*

Żeby taki sklepik szedł dobrze, *jeszcze jednego potrzeba warunku.* Mianowicie musi być ograniczone *„borgowanie“.* To borgowanie już niejeden sklepik pogrzebało na zawsze. Sklepik bowiem miał dużo pieniędzy **„po ludziach“** — ale nie miał u siebie potrzebnego grosza na dalsze zakupno towarów. Na tem utknął, kredyt we większych firmach stracił i skończył na suchoty — a z „ludźmi“ trzeba się potem włóczyć po sądach, żeby grosz odebrać. Wstyd, kłótnie, swary są przyczyną takiego *borgowania.*

Gdy się bierze towary w sklepiku *obcym*, w którym ma interes tylko kilku ludzi, lub jeden człowiek, to się ma żyłkę do brania *„na kredkę“* — licha gospodarka domowa „z dnia na dzień“ popycha do tego, bez względu, czy się będzie miało z czego oddać.

Tu jednak w naszym sklepiku *osobisty interes* jest w grze i na to nie pozwoli.

Rozumiemy, że czasem może się zdarzyć wyjątkowa potrzeba wzięcia towaru *na borg.* Wyjątki takie powinny być jednak nader rzadkie — a nie mogą być *regułą.*

Jesteśmy robotnikami i zwyczajnie w sobotę za naszą pracę otrzymujemy wypłatę. Członek należący do sklepiku może mieć i powinien mieć kredyt od wypłaty do wypłaty. W sobotę powinien jednak za pobrane towary zapłacić — i zapłaci z pewnością, bo wie, że tu o *jego* rzecz chodzi, o rozwój *jego* sklepiku.

W ten sposób każdy z nas będzie się uczył prawdziwej oszczędności. Widząc, że tu jego sprawa jest w grze, naprzód już będzie myślał o tem, że w sobotę ma zapłacić towary, według tego porządkować będzie swoje tygodniowe wydatki.

Taki przyjaźniacki sklepik przyczyni się też niemało do podniesienia i ożywienia samego stowarzyszenia.

Wiemy jak w tym względzie rzeczy stoją. W niejednem stowarzyszeniu, gdzie nie ma ludzi dość intelligentnych i ruchliwych, którzyby swoim sprytem ożywili stowarzyszenie, zejdą się członkowie, jeden więcej „czytelny“ przegląda gazetę, inni zagrają w „domino“, inni pogwarzą „o pogodzie i słocie“ — poskarżą się na swoją biedę — i rozchodzą się do domu. Dobrze jeszcze, gdy znajdzie się ktoś, co urządzi odczyt, zaproponuje i umie poprowadzić rozumną, a pożyteczną pogadankę — lub wreszcie nawet „teatrzykiem“ się zajmie — gdy takiego nie ma, zebrania są nieraz czcze i bez pożytku.

Inaczej się dzieje tam, gdzie jest przyjaźniacki sklepik. Tam gwara co wieczór ożywiona. Członkowie chętnie idą do stowarzyszenia, omawiają żywo swój interes, radzą nad jego rozwojem. Każdy ciągnie do lokalu, bo tam omawia się jego sprawy, myśli się nad jego pożytkiem. Przeglądają księgi sklepiku, interesują się sprowadzeniem nowych towarów, każdy członek się kształci i osobiście rozwija.

Uczciwe zajęcie się swemi sprawami, podniesienie materyalnego dobrobytu, łączność tak dziś rozbitych robotników, praktyczne usuwanie żydostwa z zajętych handlowych posterunków, walka o byt powolna, bez krzyku, ale skuteczna, oświata członków prawdziwa — oto pożytki płynące z takich sklepików.

Żeby to wszystko osiągnąć — po tem wszystkiem, cośmy tu powiedzieli, konieczny, jest jeszcze jeden — i to najważniejszy warunek, a mianowicie **zgoda i jedność** w sklepiku.

Najlepsze zasady nic nie pomogą, gdy między członkami nie będzie tego klajstru — gdy do sklepiku zakradnie się rozterka.

Tyle się o zgodzie mówi i pisze — a jednak uderzmy się w piersi — jakże tej jedności u nas brak jeszcze.

Rogata nasza natura, obraźliwość, chęć przewodzenia bez wielkiej ochoty posłuchu dla kogoś — to rozbija nieraz najlepsze zamiary.

My robotnicy bracia, dajmy przykład zgody, harmonii i zrozumienia rzeczy przedewszystkiem w prowadzeniu naszych sklepików.

Tu chodzi o nasze wspólne i naszych rodzin dobro — precz z kłótniami, z obraźliwem jak jajko własnem „ja“ — precz z prywatą!

W każdej rzeczy ktoś musi rządzić — a reszta musi się pod kierownictwo poddać. Sami wybierajmy zarządy sklepików — ale jak już wybierzemy, to je popierajmy a nie przeszkadzajmy.

Człowiekowi się nieraz zdaje, że jakby on „rządził“ toby to szło inaczej — a gdy do rządu przyjdzie, pokazuje się, że też cudów robić nie potrafi.

A zatem bracia robotnicy zgoda, łączność, jedność niech będą kamieniem węgielnym naszych sklepików i stowarzyszeń — a dużo, bardzo dużo dla podniesienia naszego bytu zdziałać potrafimy.

Gdy inni ludzie uczciwe nasze usiłowania zobaczą, może poczują obywatelski obowiązek pomożenia nam nietylko „słowem i chęciami“ — ale co najważniejsze — **czynem**.

St. S.

Robotnicy polscy w morawskiej Ostrawie.

W Morawskiej Ostrawie pracuje 41 tysięcy polskich robotników. Tyle tysięcy ludu oprócz *czytelni polskiej* nie ma tu żadnej instytucyi polskiej.

Pragną robotnicy polscy mieć szkołę polską dla swoich dzieci, udawali się nawet z tem do „Towarzystwa szkoły ludowej“ — zarząd Tow. twierdzi jednak, że musi czuwać więcej *„na kresach“* (Biała, Cieszyn) — chociaż robotnicy uważają, że większa konieczność jest w *Ostrawie* bo to także *„kresy“* — są w wielkiej ilości — i napieranie gwałtowne niemczyzny i „braci“ Czechów czują dotkliwie.

Może się przecie znajdą ludzie w kraju, którzy w poczuciu obywatelskiego obowiązku pomyślą o szkole polskiej dla tysięcy dzieci polskich.

Są tam bowiem niższe i wyższe szkoły niemieckie, jest szkoła czeska, Polacy są opuszczeni jakby byli „macosze“ dzieci.

Kazania polskiego niema. A gdy razu pewnego chcieli sobie urządzić robotnicy nabożeństwo z kazaniem polskiem, prosili o to księdza tamtejszego i chcieli za to zapłacić — zostali przyjęci niegrzecznie i usłyszeli odpowiedź: *„Tu nie ma polskiego P. Boga“* jakby każdy naród nie miał *prawa* chwalić jednego P. Boga w swoim ojczystym języku.

Dotknięci tak boleśnie postanowili się poskarżyć przed J. E ks kard. Koppem, dopiero odtąd są traktowani grzecznie i nabożeństwo mieli.

Przykro o tem pisać — ale to fakt bolesny, a piszemy o tem, żeby obudzić w naszych „braciach starszych“ chęć pomożenia robotnikom — „na kresach“.

Czesi i Niemcy mają tu wpływ wielki, bo są inżynierami, buchalterami, kierownikami w kopalniach, zakładach ślusarskich. — Polacy są tylko robotnikami, „jucznymi“.

Fabryki i kopalnie tutejsze należą do Gutmana i Rotszylda. Płaca byłaby znośna, a dzisiaj robotnikom potrzeba więcej opieki moralnej, potrzeba im szkoły polskiej i kazań polskich.

Niechże ludzie uczciwi, ze sercem, o tem pomyślą, żeby braciom naszym przyjść z pomocą.

Konstanty Lachowski,
senior „Pracy“.

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

„Związek chłopski" — a monopol wódczany.

Ostatni numer „Związku chłopskiego" ogłasza adres do cesarza w sprawie zniesienia prawa propinacyi w Galicyi. Adres ten brzmi jak następuje:

Najjaśniejszy nam miłościwie panujący Panie!

„Przy wstąpieniu na Tron w roku 1848 raczyłeś Najjaśniejszy Panie najmiłościwiej zwolnić nas, lud galicyjski, od jarzma pańszczyźnianego.

Jest obecnie inne jarzmo, które nas niemniej gniecie i dobrobyt ludu rujnuje, bez miłosierdzia, a tem jest *prawo propinacyi*, a z niem karczmy po gminach, wskutek czego lud nasz katolicki upada fizycznie i moralnie.

Co w tem jest złego, możnaby bardzo dużo o tem pisać, ale niech wystarczą ostatnie zaburzenia przeciw żydom, a względnie przeciw karczmom, że aż Wysoki Rząd był zmuszony stan oblężenia i sądy doraźne zaprowadzić. Temu wszystkiemu winny dowolne szynki i karczmy, rozsiane po gminach, które dla zysku rozpijają ludność a przedewszystkiem młodzież, którą demoralizują i niszczą, a rolnictwo na tem bardzo cierpi i upada, gdyż prawo szynkarstwa w Galicyi dzierżą w rękach ludzie niesumienni, mający wstręt do pracy uczciwej.

Najjaśniejszy Panie! Bóg Wszechmogący łaską swoją dał Ci dożyć Jubileuszu 50-letniego wstąpienia na Tron! Racz łaskawie wspomnieć na wierny Ci lud galicyjski, i jak niegdyś raczyłeś miłościwie zarządzić uwolnienie tego ludu od jarzma pańszczyźnianego, — tak racz teraz miłościwie zarządzić zniesienie prawa propinacyi dla Galicyi, — a zaprowadzenie *monopolu wódczanego*, na sposób trafik tytoniowych. O co Cię Miłościwy Panie na klęczkach błagamy, tym bardziej, że Skarb Państwa żadnego na tem nie ucierpi uszczerbku.

Już od dłuższego czasu wołamy o to, ale wołanie nasze jest głosem wołającego na puszczy, gdyż są ludzie, którzy dla własnego interesu stoją temu na przeszkodzie! Acz oni wobec nas są silni, ale uważamy, że siła ich wobec Woli Twojej, Miłościwy Panie, jest niczem, gdzie idzie o dobro milionów biednego ludu.

Najjaśniejszy Panie! Jak rok 1848 stał się epoką dla uciśnionego ludu w Galicyi, — tak 1898, jako jubileuszowy, niech się stanie drugą epoką czasu! A my jako wierni poddani będziemy zanosić modły do Boga, abyś nam jeszcze długo, ukochany Monarcho zasiadał na Tronie".

Związek stronnictwa chłopskiego.

(Podpisy).

Z wielką radością witamy ten rozumny objaw ze strony braci włościan. Ponieważ i my omawialiśmy tę sprawę zupełnie w tym samym duchu na naszym ostatnim zjeździe — a *„monopol wódczany"* jest jednym z postulatów naszego programu — nietylko w swojem, ale w imieniu wszystkich naszych stowarzyszeń sprawie tej przyklaskujemy, i wszelkiemi siłami wszędzie popierać ją będziemy.

Wymaga tego materyalne i moralne dobro polskiego ludu. *Socyaliści* tego nie podniosą, boby sobie zrazili *„wyborców"*. *Liberali* nie, bo oni ożywieni „liberalną" życzliwością dla *„wolnościowego"* demoralizowania chłopa i robotnika, i przez żydów stołecznych zawsze prowadzeni są na pasku — *stańczycy* nie, bo się boją zanadto wielkiego uszczerbku w swoim budzecie, choć grubo się mylą, bo jeśli żydzi przestaną wódką materyalnie lud niszczyć, a moralnie psuć, lepsze nastaną gminne i sąsiedzkie stosunki.

Cześć zatem braciom włościanom z katolickiej partyi ludowej, że z tak uczciwym wnioskiem wystąpili!

My katoliccy robotnicy ręka w rękę w tej sprawie pójdziemy z nimi, a jeśli się okaże potrzeba tysiącami podpisów ten postulat poprzemy.

Antoni Stróżyński, Feliks Piasecki.

„Wronie gniazdo" — Dra Lewickiego.

Były kandydat na posła p. Włodz. Lewicki wystąpił w pisemku pt. „W górę serca" z artykułem, w którym poddaje krytyce program — według nas jeszcze projekt programu — organizującego się naszego stronnictwa „katolicko narodowego".

Zaznaczamy z góry, że u prawnika mamy prawo supponować znajomość rzeczy, które porusza bo studyował przecie ekonomię polityczną.

Zobaczywszy tedy podpis Dra Lewickiego z ciekawością przeczytaliśmy artykuł sądząc, że spotkamy się w nim z rzeczową krytyką programu.

Zawiedliśmy się grubo. Oprócz kilkunastu komunałów i agitacyjnych frazesów, znajomości spraw, które wziął pod skalpel krytyki — szukaliśmy daremnie.

Dziś rozprawimy się z Dr. Lewickim — sprawę tę bowiem uważamy za ważną. Cieszymy się, że nadarzyła nam się sposobność do rzeczowej odpowiedzi.

A najpierw nie podoba się Dr. Lewickiemu sam fakt tworzenia nowego stronnictwa, „bo — jak powiada — istnieje już stronnictwo chrześcijańsko ludowe".

Odpowiadamy: dlatego właśnie, że w kraju panuje taki haos, takie rozbicie ludu, takie zamieszanie pojęć — chcemy na podstawie programu „katolicko-narodowego" rozbity lud zjednoczyć pod hasłem pod którem się organizujemy od początku: *„Bóg i naród"*.

Oprócz Stojałowczyków istnieją przecież ludowcy, stańczycy, socyalni-demokraci — dlaczegóż ks. Stojałowski i Dr. Lewicki nie zlali się z nimi — tak jak nam radzi zlanie się z „chrześcijańsko ludowem stronnictwem." Macie w tem swoje racye — mamy i my swoje.

Trzymajcież się swojej zasady: „maschieren wir getrennt — schlagen wir zusammen" — idźmy osobno — zwalczajmy wroga wspólnie".

Program nasz ogólny nazywa Dr. Lewicki „wroniem gniazdem," bo tam są żądania — ale nie ma środków, zapomocą których te żądania przeprowadzić można.

Najpierw jest to nieprawdą, bo w dalszym programie szczegółowym wskazane są środki — zresztą nie rozumie widać Dr Lewicki, że żądania rozumnie postawione są *właśnie środkami* do poprawy stosunków społecznych.

Jedynym rzeczowym zarzutem Dra Lewickiego jest zarzut; iż żądamy organizacyi stanowej — jemu się podoba *tylko* organizacya zawodowa.

W tym właśnie jednak punkcie pokazał Dr. Lewicki, że nas nie zrozumiał, czem jest organizacya *„stanowa"*.

Dr. Lewicki organizacyę *stanową* przeciwstawia organizacyi *zawodowej*. Tymczas m jest to prawdziwe „kukułcze jajko." Organizacya *stanowa* mieści właśnie w sobie organizacyę zawodową i na niej się *opiera*. Organizacye zawodowe — to luźne związki, nie mające dziś prawnego znaczenia i wpływu na ustawodawstwo — my chcemy połączenia tych luźnych związków w wielką organizacyę stanową, którаby uposażona *należnemi prawami*, przy pomocy państwa, mogła regulować swoje stosunki i osiągnąć dla siebie istotnie korzystne rezultaty.

Dr. Lewicki widzieć powinien fakt, że np. włościanin który produkuje zboże — nie ma najmniejszego *wpływu na cenę tego zboża* — zboże musi zbyć *tanio* — chleb na przednówku musi *kupić bajecznie drogo*. Dlaczego? Bo dzięki liberałom, którzy społeczeństwo rozbili i przy nieograniczonej „wolności" ekonomicznej, która w istocie nie wolnością jest, ale rozbojem, *o cenach produktów chłopa decyduje kto inny, decyduje rozhukany kapitał, i nieokiełzana konkurencya* — ale nie wytwórca zboża — rolnik.

We wszystkich innych sprawach — dzieje się tak samo. — Nieszczęściu temu nie zapobiegnie nawet 100 pp. Lewickich, choćby posłami zostali, jeśli nie powstanie organizacya *stanowa*, którаby miała *prawo sama* ze współudziałem państwa o swoich interesach decydować.

A szewc, krawiec, stolarz itd czyż dzisiaj — dzięki „postępowym" liberałom — ma jaki wpływ *na ceny* wytworów swojej pracy? Nie ma żadnego. O tem decyduje zagraniczny kapitalista, który pojęcia nie ma jak się kołek w podeszwę bije — a jednak mając „wolny" kapitał zakłada fabrykę i zabija prawdziwego rzemieślnika. Czyż i w Krakowie nie widzimy tego? Niezadługo — jeśli dalej tak pójdzie — nasi szewcy i krawcy mimo swego „zawodu" chwycą się tłuczenia kamieni, bo liberalni patryoci w rodzaju Styczniów w rynku otwierają drzwi na oścież mödlińskim butom. I potem „patryoci-liberali" wołają do rzemieślnika: „ratuj się przed zagraniczną konkurencyą" — jak wołał swego czasu w Gwieździe krakowskiej poseł Sokołowski. To niby tak: — myśmy na ciebie puścili kundysa — a ty uciekaj, bo cię ugryzie.

Czyż temu nieszczęściu pomoże znowu jeden robotnik, albo robotnicy związani w luźne, bez żadnych praw i znaczenia związki „zawodowe"? Nie panie Dr. Na to znów trzeba organizacyi stanowej, którаby miała *prawo* przy pomocy państwa wpływać i decydować o swoich sprawach. Tak rozumiemy organizacyę *stanową*. Pisaliśmy o tem w ostatnim Nr. Grzmotu — miał zatem sposobność Dr. Lewicki przekonać się, co przez tę organizacyę rozumiemy — a nie wystąpiłby z takim kukułczem jajem, że u nas np. stańczycy są organizacyą „stanową"!...

U nas panie Dr. nie ma nawet cienia organizacyi *stanowej* — takiej jakiej my chcemy — dlatego chłopa bije bieda — dlatego rzemieślnik mimo swej pracy zeszedł na dziada. Zgromadzeń zaś przedwyborczych, na których chłopa na chłopa się podjudza, na których się umysły rozdrażnia, ale nie oświeca nie można przecie nazywać organizacyą stanową czy zawodową. Agitacyjne frazesy ludowi nie pomogą — jego biedzie nic nie ulżą, jeśli się coś dla niego stałego nie stworzy.

Jeśli kto, to zpewnością nie my odrzucamy organizacyę zawodową — ale na podstawie związków zawodowych chcemy stworzyć organizacyę stanową mającą na swoje sprawy należny wpływ.

Dziwi nas że tego Dr. Lewicki nie zrozumiał. Dr. Lewicki chciałby całą organizacyę zastąpić frazesem „sprawiedliwość społeczna." Ale kochany Dr., któż dziś tym frazesem nie wojuje? Jest on na ustach zarówno Dra Lewickiego, jak stańczyka, socyal-demokraty, czy ludowca. Ale sam frazes nic nie zrobi. Organizacya stanowa, której my chcemy, jest właśnie **jedynym środkiem** do zaprowadzenia *„sprawiedliwości społecznej"*.

Zarzuca nam Dr. Lewicki, „że my uwzględniamy żądania wszystkich klas." — Czyż Dr. nie chce tego, przecie on żąda *„sprawiedliwości społecznej?!"*

A czemże jest ta „sprawiedliwość społeczna", jeśli nie uwzględnieniem *słusznych żądań* wszystkich klas, z których społeczeństwo się składa?! Przecie jedynie sprawiedliwa równowaga interesów wszystkich klas decyduje o dobrobycie społeczeństwa. Polityk który ma na oku interes *tylko jednej klasy* — nie ma pojęcia o tem, czem jest społeczeństwo ludzkie. Wszakżesz wy ten błąd ustawicznie zarzucacie stańczykom — że nie mogą pojąć interesów ludu! Gdzież tu logika w sądach?

W dzisiejszym porządku — powiada Dr. — możne klasy krzywdzą niższe i uboższe warstwy. Ależ dlatego właśnie my ten *„dzisiejszy porządek"* — w którym nie praca, ale rozbojowa, liberalna „wolność" kapitału rządzi — my ten „porządek" chcemy przez sprawiedliwą organizacyę zmienić i usunąć!

Dlatego właśnie, żądamy organizacyi stanowej, żeby ludowi dać **należne prawa!**

Jedyny to był rzeczowy zarzut Dra Lewickiego. W pojęciu organizacyi stanowej Dr. Lewicki widać nas nie zrozumiał — dlategośmy szerzej całą sprawę wyjaśnili.

Kp nami jak „wronie gniazdo" lub „kukułcze jajo" można bawić ciemnych słuchaczy — dla ludzi bodaj trochę oświeconych — to żaden dowód.

Od prawnika mamy prawo żądać innych dowodów. Mamy nadzieję, że po krótkiej, a rzeczowej dyskusyi i w punktach spornych tyczących się programu do zupełnego przyszłoby porozumienia.

Dyskusyi nie unikamy, owszem do wyjaśnienia sprawy przyczynia się tylko spokojna, rozumna dyskusya.

„Kraj“ — a my.

Jesteśmy tego zdania, że jeżeli co, to korespondencye wysyłane za granicę powinny być prawdziwe.

Innego widać zdania jest krakowski korespondent petersburskiego „Kraju“. Pan ten — zresztą całkiem nam nieznany — pisze z Krakowa do 31 go nru „Kraju“, jakoby program organizującego się stronnictwa „katolicko-narodowego“ wyłonił się ze zasad „klubu konserwatywnego“.

Przeciw tak z gruntu fałszywemu pojęciu rzeczy musimy stanowczo zaprotestować.

Korespondent krakowski „Kraju“ żyje przecie w Krakowie — wiedzieć zatem powinien o kongresie robotniczym, odbytym w dniach 28 i 29 czerwca br. w Krakowie, na którym 80 delegatów robotniczych z całego kraju projekt statutu dyskutowało i w zasadzie uchwaliło.

Skoro jednak o rzeczy tak jasnej, tak niejasno pisze, widać z tego, że więcej go obchodzą — dajmy na to — „Derby“ krakowskie — niż sprawy społeczne ludowe.

Ani „Czas“ ani „klub konserwatywny“ — jak dotąd, oprócz religii i narodowości, nie mają z nami nic wspólnego.

Cieszymy się jednak, że nawet „Czas“ — naszego ruchu nie nazywa już „lekarstwem gorszem od choroby“ — ale uznaje przynajmniej potrzebę i konieczność tego ruchu.

Tego jeszcze nie można przecie nazywać solidarnością z naszem stronnictwem.

Gdyby szan. korespondent zechciał się bliżej przypatrzyć naszej organizacyi i jej zasadom — przekonałby się jasno, że stronnictwo to nie potrzebuje od nikogo zasad zapożyczać.

Ironia p. korespondenta ani nas boli ani świędzi. Hasła nasze od początku jasne — i do zwycięstwa nas doprowadzą.

Antoni Stróżyński. *Feliks Piasecki.*

Z naszych stowarzyszeń.

Przyjaźń Tarnopolska.

W niedzielę przy licznem współudziale „Przyjaciół“ witaliśmy w gronie naszem ks. Kazim. Bisztygę, jako nowego kuratora tutejszej Przyjaźni. Po wzniesieniu kilkakrotnego „wiwat“ i oddeklamowaniu wiersza powitalnego, przemówił ks. prezes Poremba i w krótkich, a serdecznych słowach wyraził radość z powodu przybyłego gościa. Następnie zabrał głos ks. Bisztyga. W półgodzinnem przemówieniu wskazywał na główne cele organizacyi katolickich robotników, przestrzegał „Przyjaciół“ przed raptownem prowadzeniem sprawy, kładąc niejednokrotnie nacisk na to, że główna akcya stowarzyszeń nie leży tyle w sklepikach, ani kółkach lub uroczystych obchodach, ale na wywalczeniu słusznych i sprawiedliwych praw dla pracujących warstw robotniczych.

Walka zatem o pomyślniejszą dolę musi rozegrać się w parlamencie, sejmie, gdzie posłowie o katolickiem sumieniu i katolickich zasadach wystąpić winni w obronie słabszego i wyzyskiwanego.

Walne zgromadzenie „Przyjaźni“ w Nowym Sączu.

Nowy Sącz 21 VIII 1898.

Wielce Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w łamach Szanownego pisma niniejszego sprawozdania.

Za specyalnem zezwoleniem c. k. Starostwa w Nowym Sączu, odbyło się walne roczne zgromadzenie w dniu 14 sierpnia 1898. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z rocznej działalności Stowarzyszenia. 2) Sprawozdanie kasowe i komisyi rewizyjnej. 3) Bibliotekarza, 4) sklepikowe, kasy pożyczkowej, kasy pogrzebowej. 5) Absolutoryum. 6) Wolne wnioski i interpelacye. 7) Wybór nowego wydziału, zastępców i komisyi rewizyjnej oraz zarządu sklepikowego.

Pierwszy zabrał głos *prezes Radwański*, i w krótkich słowach skreślił przebieg roczny Stowarzyszenia, a mianowicie: wydział odbył posiedzeń 22, zgromadzeń afiszowanych i poufnych 5, pogadanek 5, odczytów 3, uroczystość kościelną 1, opłatek wspólny 26 grudnia, drzewko dla dzieci członków, spowiedź i komunią św. 20 marca, święcone 17 kwietnia, przedstawień amatorskich 1, „Jasełek“ 3 razy 1, 6 stycznia i 2 lutego, zabaw tańcujących 2, Wieczorek listopadowy 12 grudnia 1897, członków zapisało się w ciągu roku 60, wystąpiło dobrowolnie 5, umarło 2, obecna liczba członków *płatnych* 77, a wspierających 44. Rozebrano pism: „*Grzmotu*“ 1830 egzemplarzy, „*Jedności*“ 156, „*Przyjaciela sług*“ 84, czyli w łącznej kwocie za 100 złr. 38 ct. Następnie wykazał prenumeratę dzienników i czasopism stale w lokalu utrzymywanych jak: „Ruch katolicki“, „Głos Narodu“, „Djabła“ i „Prawdę“. Wysłano w ciągu roku telegramów 4, wydano dwa razy odezwy w dziennikach do ludzi dobrej woli, w celu przyjścia „Przyjaźni Nowosądeckiej“ z pomocą w wybudowaniu własnego domu, lecz tylko 2 osobistości znalazły się, które nadesłały razem 8 złr. Na poufnem zebraniu 12 czerwca uchwalono memoryał, który wysłano na ręce posła z V kuryi Józefa Znamierowskiego do Wiednia w sprawie robotników i służby kolejowej. Wzięto udział w obchodzie Mickiewiczowskim 26 maja, wytoczono proces 3 socyalistom za artykuł w „Naprzodzie“ z 17 marca, wydelegowano 3 członków na kongres do Krakowa, wytoczono również skargi dłużnikom kasy pożyczkowej, i sprowadzono 4 beczki wina członkom na święta z Węgier.

Po sprawozdaniu prezesa, zdał relacyę skarbnik *Szumowski* i wykazał przychód roczny w kwocie 550 złr. 90 ct., rozchód zaś 539 złr. 30 ct. więc na rok następny pozostało 11 złr. 60 ct. Bibliotekarz Strocki wykazał, że korzystało w ciągu roku 486 osób z czytania książek, że dzieł powieściowych jest w bibliotece 180, religijnych 36, a teatralnych 17 egzemplarzy. Komisya rewizyjna potwierdziła przeprowadzone szkontra kas, które znalazła w należytym porządku.

Sklepiku stan jest następujący: sprzedano towaru za 2105 złr. 12 ct. a zakupiono go za 2470 złr. 09 ct. czyli różnica 364 97 ct. znajduje się w towarze w sklepiku.

Do kasy pogrzebowej zapisało się 41 rodzin czyli 118 członków, z tych część odpadła, a pozostali złożyli 29 złr. 32 ct.

Z kasy pożyczkowej udzielono w ciągu roku pożyczek 13 członkom na sumę 100 złr.

Z gry w zegar uzbierano 9 złr. 37 ct. i tę kwotę użyto na potrzeby Stowarzyszenia, a mianowicie kupiono krepę na sztandar czarną, flagi kolorowe i czarną.

Po tych sprawozdaniach nastąpiły wolne wnioski i interpelacye. Pierwszy głos zabrał przyj. *Broda* i zażądał dwurazowego wydawania książek z biblioteki, czemu ogół sprzeciwił się. Przyj. *Szumowski* postawił wniosek podwyższenia pensyi p. Kowalewskiej sprzedającej w sklepiku z 12 złr. na 15 złr. mieś. co uchwalono ze względu *na uczciwość w prowadzeniu i dbałość o rozwój*. Prezes Radwański zaś przedstawił zmianę zarządu sklepikowego, żeby tenże składał się z 3 a względnie tylko z 2 członków, opierając się na sposobie „Kółek rolniczych“, bo czem więcej to gorzej, bo każden rece opuszcza. Ze względu na to, uchwalono, aby przyj. *Radwański* i *Krzysztoń* czuwali nad sklepikiem pierwszy jako kierownik, drugi jako kasyer.

Następnie prezes prosił obecnych członków o popieranie członka fryzyera, jako uczciwego pryncypała, co przyrzeczono.

Po wyczerpaniu na ten temat dyskusyi, przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Na 72 głosujących, jednogłośnie wybrano nadal kuratorem *ks. Stanisława Sopucha T. J.* a zastępcą *ks. Lewickiego T. J.* zaś prezesem *Karola Radwańskiego* głosami 71. zastępcą prezesa *Waleryana Szumowskiego* głosami 70, sekretarzem *Wojciecha Brodę* głosami 71, skarbnikiem *Jana Strockiego* głosami 71, bibliotekarzem *Jana Krzyżanowskiego* głosami 72, wydziałowym *Józefa Krzysztonia* głosami 70, wydz. *Szczepana Nalepę* głosami 54, wydz. *Karola Adamczyka* głosami 43, *na zastępców:*

zast sekr. *Michała Olszewskiego* głosami 65,
„ skarb. *Jana Damasiewicza* „ 71,
„ bibliot. *Michała Gizę* „ 72,
„ wydział. *Józefa Glenia* „ 68,
„ „ *Filipa Grabowskiego* „ 71,
„ „ *Wincentego Tursę* „ 70,
„ „ *Józefa Świerczka* „ 67,
„ „ *Pawła Niejadlika* „ 52.

Do komisyi rewizyjnej:

Pawła Kaczora głosami 72, *Józefa Matyjaszka* 72, *Maurycego Kowalewskiego* 41 i na tem zgromadzenie walne roczne jako i ukonstytuowanie się wydziału zakończono 15 sierpnia w drugą rocznicę zawiązania „Przyjaźni“ w Nowym Sączu.

Z szacunkiem
Kazimierz Rodzicki.

Co słychać u nas i zagranicą?

Kraków, 25 sierpnia.

Austro-Węgry. Zapowiedziane konferencye ministrów w Budapeszcie już się zaczęły. Biorą w nich udział ze strony austryackiej hr. Thun, Kaizl i Bärnreither, ze strony węgierskiej, Banffy. Parany i minister rolnictwa, Lukacs, minister skarbu i Daniel, minister handlu. Narady są otoczone ścisłą tajemnicą, choć rozmaite wiadomości przedostają się do dzienników węgierskich. Obie strony obstają przy swojem, tylko ta różnica, że podczas gdy Banffy ma poparcie całej prasy węgierskiej, hr. Thun stoi sam, a prasa raczej szkodzi mu niż pomaga. Mówią o prawdopodobnej dymisyi gabinetu Thuna i o utworzeniu liberalnego gabinetu Gautscha lub Chlumetzkyego, który zniesie rozporządzenia językowe i będzie rządził z obecną lewicą. Ale na ten wypadek zapowiedzieli już Czesi obstrukcyą ostrzejszą od niemieckiej, taką „jakiej świat nie widział“. W całem obecnem przesileniu nie ciekawą rolę odegrali Polacy. Nikt ich o zdanie nie pytał, oni też sami milczeli; nie odezwał się z polskiej strony żaden poważny głos o sytuacyi. Dopiero, gdy się co „przykrego“ zdarzy, wtedy zrobi się wrzawa, — ot, jak zwykle, mądry Polak po szkodzie, a może nawet i wrzawy nie będzie. Najlepiej czekać, co z nieba spadnie, — wszak „Pan Bóg łaskaw na Mazury“.

W Galicyi tymczasem mamy do zanotowania znowu jedno rozporządzenie „wyjątkowe“. Oto rząd **zawiesił na dziesięć miesięcy działalność sądów przysięgłych** w okręgach sądów *Jasło, Nowy Sącz, Tarnów.* Zawieszenie to odnosi się tylko do zbrodni gwałtu publicznego, kradzieży, rabunku i podpalenia. We wszystkich innych sprawach, będą sądy przysięgłych funkcyonowały, jak dawniej.

W Czechach odbywa się właśnie w Pradze wiec katolicki, (patrz kronika) I sprawy robotnicze były na tem wiecu żywo omawiane. Co uchwalono? *Domagać się rozszerzenia praw politycznych dla warstw pracujących, domagać się wydania ustawy o spoczynku niedzielnym i uregulowania czasu pracy, domagać się zniesienia nocnej pracy kobiet i dzieci, udzielania im tylko lżejszych robót i urządzania osobnych pracowni dla kobiet, wreszcie by dzieci nie mających lat 14 nie dopuszczano do pracy w handlu i przemyśle.* Brawo!

Sprawa Unitów zaliczonych w r. 1875 przemocą w szeregi prawosławnych weszła znowu w Rosyi na porządek dzienny. Ks. Imeretyński domagał się w piśmie do cesarza, by pozwolono tym unitom dobrowolnie się oświadczyć, czy chcą zostać prawosławnymi, czy też chcą należeć do kościoła katolickiego. Naturalnie nie można się było spodziewać zaaprobowania tego planu. Bo chytrzy intryganci, którzy rządzą cesarzem a przez niego państwem, przewidzieli, że ogromna większość Unitów, a może i wszyscy, przyznaliby się, że są katolikami. Toteż plan ks. Imerytyńskiego pozostał tylko planem, a natomiast wydano obecnie ukaz, który zatwierdza rozporządzenie z roku 1875, lecz pozwala Unitom starać się o zbadanie, czy uznanie ich prawosławnymi jest słuszne, czy nie. Słaby to promyczek słońca, który padł na tę ziemię smutną, zbroczoną krwią męczenników, ale w obecnych stosunkach dowodzi on, że sprawą Unitów się zajęto i może będzie początkiem dalszego łagodzenia dawnych krzywd.

Rosyi grozi znowu straszne widmo głodu podobnie jak w r. 1891. Z pomiędzy 66 gubernii nie mniej jak 44 miały w ubiegłym roku bardzo złe zbiory. Wielka część chłopów rosyjskich, nawet w bardzo pomyślnych latach nie może na swym kawałku gruntu

Robotnicy katolicy — rozszerzajcie „Grzmot“ bo to wasz organ.

zebrać potrzebnej ilości zboża, lecz najmuje się do różnych robót w polach; tem zarabia na życie. Wskutek nieurodzaju roboty w polach były bardzo nieduże, co pozbawiło chłopów i tego skromnego zarobku. Tak więc głód podobny jak w r. 1891 znowu grozi. A trzeba wiedzieć, że w r. 1892 zmarło z głodu *697.000* ludzi, a w pierwszej połowie r. 1893 doszła ta liczba do *miliona*.

Niemiecka kultura. P. Hansemann, jedna z trzech głów polakożerczego towarzystwa HKT, ogłosił w swojem przybocznem piśmie manifest do rządu, w którem twierdzi, że rząd za mało jeszcze zrobił dla poparcia niemczyzny w Poznańskiem. P. Hansemann domaga się, by Polakom odebrano *wolności konstytucyjne*, a dopiero wtedy będzie mowa o niemczeniu wschodnich kresów. Naturalnie mrzonki p. Hansemanna są niemożliwe do spełnienia, dowodzą one tylko, jak wprost barbarzyńskimi umieją być ci „kulturni" Niemcy. Toteż nawet niemieckie pisma występują ostro przeciw Hansemannowi, a jedno pisemko humorystyczne, nawet wrogie Polakom, nazywa go wprost waryatem.

Ostatnia encyklika Ojca św. wywołała ogromne wrażenie na całym świecie, a zwłaszcza we Włoszech. Prasa liberalno-masońska nie wiedziała z początku co ma z tym fantem zrobić, lecz po pewnym czasie dostała formalnego napadu wściekłości. Dowodzi to, że uwagi Ojca św. trafiły w sedno i że śmiało zdemaskowały nikczemną robotę masonów. Ale rząd nie wziął sobie tego bardzo do serca i rozwiązawszy już 1600, na 4400 stowarzyszeń katolickich, czeka tylko sposobności, by zacząć dalsze szykany.

Francya się zbroi. Flota francuska, która znajduje się w niezbyt świetnym stanie, ma być zupełnie zreorganizowaną. Statki starej konstrukcyi z drzewa mają być zastąpione nowożytnemi potworami o pancerzach żelaznych. Wśród ogólnej gorączki zbrojenia nie chce i Francya w tyle pozostać.

Anglia mianowała wicekrólem Indyi młodego, a znakomitego dyplomatę Curzona. Curzon już często wskazywał na starcie jakie koniecznie w Azyi musi się wywiązać między Rosyą a Anglią. Wobec ciągłych niepowodzeń Anglii w Chinach, a postępów Rosyi, nominacya ta ma bardzo doniosłe znaczenie.

Ameryka ma teraz dobry kłopot z powstańcami na Kubie i Filipinach. Już w czasie wojny powstańcy mieraz robili trudności swoim natrętnym opiekunom, a teraz po wojnie nie chcą nawet słyszeć o narzuconej opiece. Amerykanie będą musieli może niejedną krwawą potyczkę stoczyć z żądnymi rabunku bandami, które chcą się dostać do miast zdobytych na Hiszpanach.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny; 28 sierpnia 1611. Bunt w Moskwie przeciw Polakom. 29 sierpnia 1831. Bitwa pod Rogoźnicą. 30 sierpnia 1657. Szwedzi wyparci z Krakowa. 31 sierpnia 1299. † Leszek Czarny. 1 września 1790. Sejm ogłasza Ponińskiego zdrajcą kraju. 2 września 1793. Prusacy żądają odstąpienia im Wielkopolski. 3 września 1863. Bitwa powstańców z Moskalami pod Panasówką.

Rozprawa o rozruchy we Frysztaku, przy których 1 ludzi straciło życie, odbyła się w Jaśle.

Na karę ciężkiego więzienia z postem co 14 dni skazani zostali: *Mirasz Jan* na 1 rok, *Graszyński Piotr* na 9 mies., *Świstak Jan* na 6 mies.. *Paprowicz Wincenty* na 6 mies., *Raszycki Jan* na 2 mies., *Świstak Wojciech* na 6 tygodni, *Boroń Marcin* na 6 tygod., *Jaskółka Wasyl* na 3 miesiące. *Dzioka Stanisław* na 1 miesiąc, *Chmura Ludwik* na 6 tygod., *Wajda Józef* na dwa miesiące i *Jan Juras* na 4 miesiące.

Karę zaś zwykłego więzienia otrzymali: *Maguder Tomasz* 14 dni, *Antosz Marcin* 6 tygodni, *Węgrzyniak Klemens* 2 tygodnie, *Wojciech Rez* 2 mies. i post co 14 dni, *Tomasz Nowak* 6 tygodni i post co 14 dni, *Jacenty Wilusz* i *Jan Pepuga* po 3 miesiące, 8 oskarżonych uwolniono.

Trybunał w Nowym Sączu skazał za udział w zaburzeniach w Przysiednicy, Tokarskiego na 3 lata ciężkiego więzienia i Szczygła na 10 miesięcy.

Zatrudniony przy budowie hali na tutejszym dworcu kolei półn. robotnik Grzegorz Mataj spadł z rusztowania na szyny w chwili, gdy właśnie nadchodził pociąg. Zastępca naczelnika stacyi widząc leżącego na szynach robotnika zdołał jeszcze wstrzymać pociąg, poczem pogotowie ratunkowe zabrało potłuczonego robotnika do szpitala.

Samobójstwo. Około klasztoru OO. Bernardynów w Kalwaryi znaleziono dnia 15 bm. zwłoki mężczyzny, który jak papiery przy nim znalezione wykazały, nazywał się *Feliks Feliński* i był krawcem w Krakowie. Śledztwo wykazało, że zmarły sam sobie życie odebrał, pchnąwszy się kilkakrotnie nożem w piersi.

Szczodry dar. Przemysłowiec w Pradze *Kubiński* ofiarował 200.000 koron na fundacyę, której odsetki mają służyć na wsparcie niezdolnych do pracy robotników z jego fabryk, oraz na zapomogi dla wdów i sierót po tychże robotnikach.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d' Este przyjechał dn. 23 bm. do Krakowa i zabawił tu 3 dni.

Zbrodnia w Ustrzykach. Dnia 19 bm. znaleziono w polu nieżywego Michała Ridosza, bogatego gospodarza z Hoszowa, ożenionego dopiero od 3 miesięcy. Żandarmerya wkrótce wyśledziła zbrodniarza w osobie młodej żony zamordowanego, która pałając miłością do młodego parobczaka, przy pomocy 14-letniego pastucha, udusiła postronkiem śpiącego przy sianie w polu męża.

Holenderskiego żyda Sivekinga, pianistę bawiącego w Ischl, aresztowała żandarmerya za niestosowne zachowanie się wobec księdza przechodzącego właśnie z Najśw. Sakramentem do chorego. — Brawo!

Teatr dla robotników wybudował przy swojej fabryce Artur Krupp w Berndorf (Austrya), do którego uczęszczać będą tylko robotnicy zatrudnieni w tejże fabryce.

Szpiega rosyjskiego przyaresztowano w Jarosławiu, gdy szkicował położenie obozów barakowych.

Pielgrzymka do Częstochowy wyruszy dnia 1 września z Krakowa, po odprawionej wotywie w kościele św. Floryana. Zwracamy uwagę, że wybierający się muszą mieć paszporty wizowane przez konsulat rosyjski.

Uwięzionego burmistrza monasterzyskiego wypuszczono natychmiast na wolność, ponieważ okazało się, że jest niewinnym.

Sąd w Skarlinie w Prusach Zachodnich, skazał Stanisława Biegalskiego za to, że przybył na wiec wyborczy ubrany w czamarę — na 150 marek kary lub 6 tygodni aresztu! Nie jestże to zaciekłość pruska?

Rozprawa o rozruchy w Lutczy toczy się przed trybunałem w Rzeszowie. Bardzo ciekawą pogłoskę notuje akt oskarżenia, która była powodem rozruchów i dzięki której 82 włościan i włościanek z Lutczy siedzi na ławie oskarżonych. „Otóż żydzi mieli przekupić fryzyera cesarskiego i nakłonić go do wykonania zamachu na osobę cesarza. Ten doniósł o tem cesarzowi, co cesarza tak rozgniewało, że pozwolił przez 30 dni bić i rżnąć żydów. Ponieważ jednak cesarzowa bardzo za żydami się wstawiała, więc cesarz ograniczył czas bicia żydów na 14 dni". Mimo energicznego śledztwa nie można było wykryć autora tej pogłoski.

Rada miasta Tarnopola postanowiła założyć w swem mieście kanalizacyę. Rozpisano konkurs, zgłosiło się kilka firm polskich i niemieckich, lecz przyjętą została oferta pewnej firmy **niemieckiej**!!! Ta zaś podpisawszy z gminą kontrakt, oddała wszystkie roboty jednemu z lwowskich inżynierów, którego ofertę chociaż o wiele niższą od owej firmy, rada miejska nie przyjęła, chyba dlatego, że *nie była zagraniczną*.

W Kovac na Węgrzech przyszło do krwawego starcia między robotnikami węgierskimi, a słowackimi. Dwóch robotników otrzymało śmiertelne rany nożem.

Wiec katolicki czesko-słowiański odbywa się obecnie w Pradze. Wiec zagaił przemową kardynał arcybiskup Schönborn.

Rada miejska w Nowym Sączu na wniosek p. burmistrza *Lipińskiego* uchwaliła 5 000 złr. na szpital dla nieuleczalnych. Brawo!

Dostaliśmy korespondencye protestujące przeciw używanemu przez posła Daszyńskiego tytułowi: „poseł ziemi krakowskiej". Z powodu braku miejsca opuszczamy takowe. Jeden z robotników radzi, żeby się raczej nazywał „Ignac z Krakowa" — jak dawniej nazywano się „Spytko z Melsztyna" — a jeszcze lepiej „fujara z Mościsk".

Z Drohobycza otrzymała „Przyjaźń" krakowska następujące pismo:

Prześwietny Wydziale!

W dniu 4-go września b. r. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru dla stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" w Drohobyczu.

Chcąc, ażeby uroczystość ta jak najświetniej wypadła — upraszamy uprzejmie Prześwietny Wydział o łaskawe wzięcie udziału przez nadesłanie na ten dzień swoich delegatów wraz ze sztandarem.

W nadziei, że prośbie naszej Prześwietny Wydział zadość uczyni, oczekujemy do 1-go września b. r. wiadomości, z ilu członków będzie się delegacya WPanów składać.

Z Wydziału stow. „Gwiazda" w Drohobyczu, dnia 18-go sierpnia 1898 r.

St. Zagajewski sekr. *L. Wiśniewski* prezes.

Od Redakcyi: Umieszczając tę odezwę upraszamy stowarzyszenia naszej organizacyi do wzięcia udziału w tej uroczystości bratniego stowarzyszenia. Sprawa nasza idzie dzięki Bogu w górę, coraz to nowe zastępy pod hasłem „Bóg i Ojczyzna" stają do walki o zdobycie należnych klasie rzemieślniczej i robotniczej praw. W imieniu naszej Redakcyi i związku okręgowego krakowskiego pojedzie na uroczystość przyj. Ant. Stróżyński.

Ogłoszenia.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.